

Po rozbiciu przez armię niemiecką polskich, rozprze-
 liwie się broniących ^{jednostek} na froncie północnym, polscy
 oficerowie i żołnierze, którzy ocalili w tej nierównej
 walce, nie chcieli, jednak, uznać się za pokonanych.
 Rozbitkowie ci dążyli do jeszcze istniejących cy-
 nisk obrony, żeby waleryć dalej. Razem z
 taką grupką oficerów trafiliem mniej-więcej w
 połowie września 1939 r. do Lwowa, który beha-
 tersko bronił się przed natarciem niemieckim.
 Dowódcą Lwowskiego Korpusu był w tym czasie
 gen. Langer, dowódcą obrony Lwowa —
 gen. Franciszek Sikorski, bliski krewny gen.
 Władysława Sikorskiego, późniejszego premiera
 Polskiego Rządu Emigracyjnego.

Droga do lasu Katyńskiego

(Trochę z osobistych wspomnień i przeżyć).

Tragedja katyńska mocno wstrząsnęła całym światem kulturalnym. Nie było, zdaje się, człowieka w Europie, który nie wzdręgnął by się ^{przed} obliczem tego nowego, dowiedle bezprzykładnego bolszewickiego bestjałstwa, który nie zrozumiał by wreszcie, że dla osiągnięcia swoich ciemnych celów bolszewicy nie liczą się ani z ogólnie przyjętą etyką, ani z honorem, wogóle z niczym, co umożliwiłoby współżycie narodów kulturalnych.

Jakże ^{doszło} ~~przebiegało~~ do tej tragedji? Możliwie, że przeleją na to odrobiny światła wspomnienia człowieka, który ~~obwieścił~~ sam zrobił ciężką drogę (prawie do samego) lasu Katyńskiego.

We Lwowie

W mniej-więcej około połowy września 1939 roku, po rozbitiu polskiej siły zbrojnej ~~przez~~ armię niemiecką, przybyłem do Lwowa. Lwów ~~bronił~~ się ~~tu~~ jeszcze przed natarciem Niemców i tam zbrali się bodaj wszystkie niedobitki rozproszonego przez wroga polskiego wojska. Dowódcą Lwowskiego Korpusu był w tym czasie gen. Langer, ~~dowódcą~~ dowódcą obrony Lwowa - gen. Franciszek Sikorski, bliski krewny gen. Władysława Sikorskiego, późniejszego premiera polskiego rządu emigracyjnego.

We Lwowie, podobnie jak w innych miejscach, honor żołnierski

ty z osobistych wspomnień i przeżyć).

Tragedja Katyńska moeno ustraszona całym światem kulturalnym. Nie było, zdaje się, człowieka w Europie, który nie wzdrzgnął by się przed obliczem tego nowego dowodu bezprzykładnego bolszewickiego bestjałstwa, który nie rozumiał by wreszcie, że dla osiągnięcia swoich ciemnych celów bolszewicy nie liczą się ani z ogólnie przyjętą etyką, ani z honorem, wogóle z niczym, co umożliwia współżycie narodów kulturalnych.

Jakże ~~przeżył~~ ^{doszło} do tej tragedji? Dozwilwie, że przeleją na to odrobine światła wspomnienia człowieka, który ~~nieobawia~~ ^{nieobawia} sam zrobił ciężką drogę (prawie do samego) lasu Katyńskiego.

We Lwowie

Wkrótce - więcej około połowy września 1939 roku, po rozbitiu polskiej siły zbrojnej przez armję niemiecką, przybyłem do Lwowa. Lwów bronił się ~~ty~~ jeszcze przed natarciem Niemców i tam zbrali się bodaj wszystkie niedobitki rozproszonego przez wroga polskiego wojska. Dowódcą Lwowskiego Korpusu był w tym czasie gen. Langer, dowódcą obrony Lwowa - gen. Franciszek Sikorski, bliski krewny gen. Władysława Sikorskiego, późniejszego premiera polskiego rządu emigracyjnego.

We Lwowie, podobnie jak w innych miejscach, moich kolegów, którym honor żołnierski

su obrony Lwowa (na czele K. T. Orłowa i H. P.
 gen. Januszajtis), biore udział w obronie
 tego ~~miasta~~ miasta.
 Wastroj miasta był niewesoły, prawie że roz-
 paczliwy. Walki toczyły się na przedmieściach.
 Co chwila można było ~~zobaczyć~~ się spodzie-
 wać, że obrońcy nie wytrzymają albowiem
 nacisku armij niemieckich i miasto podda-
 się wrogowi. A tu jeszcze, na domiar wrzyst-
 kiego, pewnego słonecznego jesiennego ~~poranka~~
 ranku, jak pórwn z jasnego nieba spadła
 na wyzeropanych nierówną, wulką, obronców
 wiadomość, że armija Czerwona przeszła
 granicę i zbliża się do murów Lwowa.
 Z porażką ten czy inny z nas pomyślał:
 "Koniec", ale później, może dlatego, że mi-
 z nas nie wiedział dokładnie w jakim właś-
 ciwie celu bolszewicy przeszli granicę,
 a żydowsko-bolszewicka propaganda rozpo-
 częła już swoją pracę, — niektórzy więcej
 od innych łatwowierne jednostki zaczęli
 naprawdę wierzyć w to, że bolszewicy idą
 jedynie "na pomoc" resztkom armiji polskiej,
 albo i w inne, jeszcze mniej poważne bajeczki.
 Dowództwo Lwowskiego Korpusu znalazło
 się w bardzo wąskim ~~położeniu~~ ^{położeniu} ~~stosunku~~
 z jednej strony — obowiązek żołnierski ~~patro-~~
~~stawał~~ ~~od niego~~ wymagał od niego zbrojnego
 wystąpienia przeciwko nieproszonym bolsze-
 wickim "pomocnikom", z innej strony —

...mu było jasne, że bronić się na dwa fronty absolutnie niemożliwie. Zostawało ~~nieco~~ jedno - kapitulacja. Ale na czyją korzyść? Los chciał, żeby gen. Langer, ~~gen. Langer~~ który, zupełnie nieznając bolszewików, myślał, że zawsze lepiej, chyba kapitulować na korzyść tego, z kim się nie prowadzi walki, - schylił się na stronę bolszewików. Pierwszy krok na długiej i ciężkiej drodze do lasu katyńskiego był zrobiony.

Honorowa Kapitulacja

Dla ustalenia warunków kapitulacji sztab polskiego Korpusu wystąpił delegację do sztabu czerwonej armii. Na czele tej ostatniej a, ~~dotk~~ ścisłej mównicy, na czele tej ~~ex~~ jej czołżki, która zajmowała południowo-zachodnią Polskę, - stał Cimosszenko, późniejszy Marszałek Związku Sowieckiego i Komisarz obrony. Wspólnie z wyznaczoną przez Cimosszenkę delegacją ^{dobry} ~~pr~~ ustalili w ~~protoko-~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{ich} w formie ~~ich~~ ^{ich} protokołu. Ze strony sowieckiej protokół był podpisany ~~osobno~~ ^{osobno} przez Cimosszenkę (własnoręcznie) z polskiej - przez gen. Langer'a.

Warunki kapitulacji, na które ni by, zgodzi się bolszewicy, nie myślał ^{Jednak} wcale ich dotrzymywać (co nam, wychowanemu ~~osobno~~ na podstawach ogólnie - przyjętych ~~osobno~~ zachodnich, nawet

...awalo ~~nie~~ jedno - kapitulacja. Ale
 na czyją korzyść? Los chciał, żeby gen.
 Langer, ~~człowiek~~ który, zupełnie nieznając
 bolszewików, myślał, że zawsze lepiej, chyba,
 kapitulować na korzyść tego, z kim się
 nie prowadzi walki, - schylił się na
 stronę bolszewików.
 Pierwszy krok na długiej i ciężkiej drodze
 do lasu katyńskiego był zrobiony.

Honorowa Kapitulacja

Dla ustalenia warunków kapitulacji 12tab
 polskiego Korpusu wystat delegację do 12ta
 bu czerwonej armii. Na czele tej ostatniej
 a, ~~człowiek~~ ścisłej mowy, na czele tej ~~delegacji~~
 jej czołwki, która zajmowała południowo-
 zachodnią Polskę, - stał Cimosszenko,
 późniejszy Marszałek Związku Sowieckie-
 go i Komisarz obrony. Wspólnie z wyzna-
 erona przez Cimosszenkę delegację ^{dobry} ~~protoko-~~
~~przedstawiciele~~ polscy i ustalili w ~~protoko-~~
~~te data~~, warunki kapitulacji, spisując
 ich w formie protokołu. Ze strony sowiec-
 kiej protokół był podpisany ~~osobno~~ przez
 Cimosszenkę własnoręcznie z polskiej -
 przez gen. Langer'a.
 Warunki kapitulacji, na które ~~nie~~ by, zgod-
 zali się bolszewicy, ~~nie~~ myślał ^{Jednak} ~~wcale~~ ich
 dotrzymywać (co nam, wychowanemu ~~w~~
~~umieję~~ na podstawach ogólnie - przyjętych
 rycerskich tradycji zachodnich, nawet

garnizon lwowski, w obrotach
 inne jednostki wojskowe, ~~na~~ ^{na} ~~terenie~~ ^{terenie} wpły-
 wów Korpusu Lwowskiego, - miały złożyć
 broń i bez walki poddać się czerwonej
 armii.

Czerwona armja natomiast, zobowiązy-
 wała się ze swojej strony, na tychmiast,
 po złożeniu przez nas broni, zwolnić
 do domów wszystkich szeregowych i
 podoficerów. Stan oficerski miał być
 narazie zatrzymany i przewieziony samocho-
 dami do sztabu czerwonej armii w
 Tarnopolu, gdzie każdy z oficerów miał
 dostać należyty dokument i ~~być~~ ^{być} również
 zwolniony do domu. Podpis Cimoszenki
 miał gwarantować obiecane zwolnienie.

Szeroko mówiąc, nikt z nas ani na
 chwilę, nawet nie ~~dotychczas~~ ^{dopuszczał myśli}, że zamiast
 walności czeka nas, po długich negocj-
 acjach, wspólny grób w lesie katyńskim
 jednak, serce każdego szukało się drwi-
 ng, trwooga...

Niepokój.

Atle na rozmyślania było już zapros-
 no... 22^{go} września władze wojskowe po-
 dały nam warunki kapitulacji. Jednak,
 niektórzy z dowódców, ^{jednak} dosi-
 ła wartość bolszewickich gwarancji.
 Gen. Januszajtis, naprz. podaje ~~nam~~
 te warunki na

ranin swoich oficerów, powie dział
wprost: „Robcie, co wam nakazuje wasze
żołnierskie sumienie, ale ja - bolszewikom
nie wierzę.”

Jeszcze mówiąc, w skrytości ducha nie
bardzo wierzyła im i większość z nas,
ale coż dało się już zmienić w naszym
przeobrażeniu? - Nie...

Niepokój wzmagał się. Pewnego pięć-
nego przedpołudnia wczesnio-
wego przed budynkiem ~~lwowskiego~~
12 tabu Korpusu lwowskiego zebrało
się około tysiąca oficerów.

Długo wypadło nam czekać na czer-
wonych delegatów, tak długo, że pomimo
woli wszyscy zaczęli jakś żałować tego,
co się stało. Gromada szumiła, jak

rozdrażnionym ulu, a słonie jesienne
rozpalało blade iskry na metalowych
częściach zbroi, która miała być za
chwile oddana temu, kogo zwykliś-
my latami uważać za nieberpięrnego
nieprzyjaciela. „Słuchajże ^{zalewał} ~~palący~~ serca...”

Młodzież polska, przeważnie studenci,
zmobilizowani do walki, jeszcze więcej
rozpalała niepokój ogółu, zarzucając
nam kapitulację przed bolszewikami
i przywołując do podjęcia przeciwko
nim zbroi, póki jeszcze nam nie
odebrano...

Ale każdy z nas, oprócz zbroi, miał
w ręku i ulotkę, gdzie był podany

Kas o kapitulacji przed bolszewi-
kami, (gen. Langera), ~~który~~ który Kasat
nam podpisywał się wszystkim
paragrafom umowy...

"odpowiedzialność za to przed Bogiem i
historją ja biorę na siebie," koniecył
swoją rozkaz gen. Langera.

J bronie nie była podjęta, choć me-
wielka gromadka młodszych oficerów
i krzyżata pod oknami sztabu: „Mam
tym, kto sprzedał Polskę bolszewikom.
Zdrada! ~~Truskot~~

~~Truskot~~ bolszewickich tanków rochtongt
ich młode, ~~dzwoniące~~ dzwoniące ^{zalem} ~~krzyżata~~ i obu-
niem głosy...

Gosie w tankach.

Uwaga wszystkich zwróciła się ^{do} ~~w kierunku~~ do
tanków. Kiedy czekał, że z tych stalowych
obryzmów wyjdą do nas uzbrojeni „džen-
telmeny”, którzy spokojnie i poważnie przy-
witują nas, ^{tych} co oddali się ~~za~~ im w opiekę
na podstawie wzajemnych układów.

Ale jakież było nasze rozczarowanie,
kiedy z rozklekotanych tanków porzeli
wyglądać z brzydkiem wymyślaniem
brudni, usmoleni „czernoni wojacy”.
Wygląd ich ordynarnych, rapót-mongolskich

gen. Langera, ~~z~~ który kazał nam podpisać i skłamać się wszystkim paragrafom umowy...

"odpowiedzialność za to przed Bogiem i historją ja biorę na siebie," koniecy swój rozkaz gen. Langera.

J bronii nie była podjęta, choć ni-wielka gromadka młodszych oficerów i krzyżaków pod oknami sztabu: „Mam to tym, kto sprzedał Polskę bolszewikom. Zdrada! ~~grukot~~ ^{grukot}!”

~~W~~ bolszewickich tanków rochtongt ich młode, ~~placowe~~ dzwoniące ^{zalem} ~~krzyżak~~ i obur-niem glosy...

Goscie w tankach.

Uwaga wszystkich zwróciła się ^{do} ~~konstruowa~~ tanków. Kiedy czekał, że z tych stalowych obryznow wyjdą do nas uzbrojeni „dżentelmeni”, którzy spokojnie i poważnie przy-witują nas, ^{tych} co oddali się ~~za~~ im w opiekę na podstawie wzajemnych układow.

Ale jakież było nasze rozczarowanie, kiedy z rozklekotanych tanków porzeli wyłazić z brzydkiem wymyślaniem brudni, usmoleni „czerwoni wojacy”. Wygląd ich ordynarnych, rapót-mongolskich

ch i niegotowych twarzy pod bolszewi-
 kami kłmami z kowawą gwardią na ~~erzo-~~
 le, - przejął dziwnym lekkiem nasze terca.
~~Własnie~~, skierowując swe bagnety w na-
 szą stronę grupy oficerów, co w nieczym
 zdziwieniu patrzyli na swych nowych
 "opiekunów", czerwoni zarzucili zachrypnie-
 tymi głosami:

"Brosaj omiemyje, ruki wwierek!" (wzraj
 broń, wze do góry) - i zaczęli otaerać nas
 scistym kołem, zachodząc ze wszystkich
 stron...

Tak odbyła się nasza pierwsza znajomość
 z "niezwalczoną czerwoną"...

Ściągnęszy szły, z nosząc w oczach, zaczę-
 liśmy znosić broń i odchodzić z ~~Własnie~~
 nieświadomie podmuchami do góry
 rękami na miejsce, wskazane nam bagneta-
 mi stalijskich wojaków.

Zobaczywszy, że nasza broń przeszła do
 rąk czerwonoarmiejców, jak z pod ziemi zja-
 wili się ~~Własnie~~ ^{przy} nas czarniawi miejscowi żyd-
 kowie z karabinami w ręku i "kłamcami"
 czerwonymi kokardami na piersiach.

Ulice Lwowa ~~zostały~~ ^{zostały} tymczasem zabrane
 przez postaci żołnierskich, między ~~którymi~~
 które i tam, wykwiwały, jak ponure zjawy
 ciemki sowieckich tanków. To byli
 którzy zgodnie z rozkazami

etnami 2 kowawą gwiazdą na ~~bro-~~

leń, - przejął dziwnym lekkiem nasze terca.
~~Widziałem~~, skierowując swe bagnety w na-
stępującej stronie grupy oficerów, co w widnym
zdrówieniu patrzyli na swych nowych
"opiekunów", czerwoni zarysili zachrypnie-

Tymi głosami:
" Brosaj omiętyje, ruki wwierek!" (znaj
broń, wje do góry) - i zaczęli otaczać nas
ściśłym kołem, zachodząc ze wszystkich
stron...

Tak odbyła się nasza pierwsza znajomość
z "niezwalczoną czerwoną"...

Seiguwszy zły, z nos paerz w oczach, zaczę-
liśmy znieść broń i odejść z ~~Widziałem~~
nieświadomie podwiesionymi do góry
rękami na miejsce, wskazane nam bagneta-
mi stalin^{ow}skich wojaków.

Zobaczywszy, że nasza broń przeszła do
rąk czerwonoarmiejców, jak z pod ziemi zja-
wili się ~~Widziałem~~ przy nas czarniawi miejscowi żyd-
kowie z karabinami w ręku i olbrzymimi
czerwonymi kokardami na piersiach.

W ulice Lwowa ~~Widziałem~~ zostały tymczasem zabrane
postaci żołnierskich, między ~~Widziałem~~
którymi i tam, wykwitwały, jak ponure zjawy
sylwetki sowieckich tanków. To byli
polscy żołnierze, ~~Widziałem~~ którzy zgodnie z rozkazem

Langerera, wyszli ze stanowisk obro-
nych i oddali broń bolszewikom.
Kuchala ta rosta i rosta, płynęła i pły-
nęła i porzuciła za sobą, nareszcie, i nas.
Popłynęliśmy i my.

Oddzielenie „czystych” od „nieczystych”

Przy wyjściu ul. Lyczakowskiej stał szereg
mył i kuchenek czerwonych. ~~Widziałem~~ On wyła-
wiał z masy żołnierskiej oficerów... Nie jeden
jeden z nas, wiadomo, mógł zerwać z siebie
odznaki oficerskie i złąć się ^{zarym} z ~~morem~~ z of-
icerami polskimi (niektórzy z nich radzili
nawet nam, tak zrobić), ale nikt z nas
nie ważył się na takie świętokradztwo:
honor żołnierski był w nas ^{silniejszy} ~~modniejszy~~ ~~cały~~ od
strachu... Śmiešní, niepotrzebny w stosunku
ku do azjatyckich ~~czynników~~ czynników
balast tej etyki, w której przez głąbie
cała wychowywały się pokolenia ^{polskie} ~~europajs-~~
kie!

Kupka wygłowionych przez bolszewików
oficerów wciąż rosta, a masa żołnierska
(wciąż taksamo) płynęła i płynęła przed
nią. Politruki aż ~~strasznie głośno~~ zachrypili,
próbując wywołać środ polskich żołnierzy
manifestację na rzecz armji czerwonej.

„Da zdrowstwujuet trudniasseryjesia
nie... lud polski!”

...hoj imperialistyczny...

(Przez 2 wojny imperialistyczne)

- "Do domów, towarzysze!"

(Do domów, towarzysze) gromili oni.

Ale daremnie były ich szesere wysiłki - hasła bolszewickie nie znalazły jakiegoś postępu w masach żołnierskiej. Milergo i poważnie, schyliwszy ~~niekiedy~~ głowy do dołu, płynęli niedobitki armii polskiej ~~złoczeniem~~ ulicami Lwowa, roz- złoczeniem przez jesienne stojce)

Umowa zawiera "wykonywać się"

Nad wiezorem masa żołnierska zaczęła rednąć. ~~Wasa~~ ~~na~~ Do niedługim czasie na bruku została tylko gromadka oficerska. O nastroju tej gromadki lepiej nie wspominać. Widocznie, zauważyli to i przebiegli bolszewicy dowódcy.

Do zebranych zbliżył się już nie boudny ¹⁷ żołnierz czerwony, ale odrobine, schludniej- szy typ. zdaje się w randze majora so- wieckiego i powiedział nam, że ze względu na czas wojenny, samochodów, ~~określone~~ obiecanych nam w umowie kapitulacyj- nej, sowieckie dowództwo nie jest w sta- nie nam przydzielić i dlatego, "panowie oficerowie wybaera" wszyscy powinni odbyć ^{tytułem tylko, nie się rozumieć} drogę, do Jarosławu, na piechotę, do sztabu nasze kwajne miny, major

"To domain, towarzysze!"

(Do domów, towarzysze) gromili oni.

Ale daremnie były ich szesere wysiłki -
hasła bolszewickie nie znalazły jakas
postachu u masy żołnierskiej. Milergo
i powaznie, schyliwszy ~~niekiedy~~ głowy do
dołu, plynęli niedobitki armii polskiej
~~zloczowcami~~ zloczowcami (ulicami Lwowa, roz-
zloczowcami przez jesienne stonice)

Umowa zakrywa "wykonywać się"

Nad wieczorem masa żołnierska zuregła
rednaci. ~~Wasa~~ To niedługim czasie na
bruku zostala tylko gromadka oficerska.
O nastroju tej gromadki lepiej nie wspomi-
nac. Widocznie, zauwarzyli to i przebiegli bol-
szewicy dowodcy.

Do zebranych zblizył się już nie boudny
żołnier czerwony, ale odrobina, schludniej-
szy typ. zdaje się w randze majora so-
wieckiego i powie dział nam, że ze względu
na czas wojenny, samochodów, ~~określone~~
obietanych nam w umowie kapitulacyj-
nej, sowieckie dowództwo nie jest w sta-
nie nam przydzielić i dlatego, "panowie
oficerowie wybaera" wszyscy powinni odbyć
~~"tylko razem"~~ tylko do Jaropolu, na piechotę, do sztabu
Zobaczywszy nasze kwajne miny, major